



Jak modlitwa ochrania przed złodziejami

Opowiedziała Zofia Kucharczyk

No [u]un [dziadek], jak się tu z mojum babcium tu ozyniël, przysed do tych Gałek [Rusinowskich], no to [u]un bardzo lubiël kunie. Ji [u]un tak: kupował seeⁱ ty kunie takie żrebinta. Co mu tam tyn dziadek tyn teść, ty zimi tam ile tam mu doł, bo miał duza ty zimi, to [u]un na tym się juz gospodarzeł, a mieszkał tu [u]u dziadka w mieszkaniu małym takim, no jak to o, kto się ozyni, to kunt dadzum taki, wysiedzić jino.

No ji tak ze [u]un jich tak lubioł, ze [u]un nawet jak tymu kuniowi to kartofle gotowoł ji [u]otrymby, takie co przedtym się robieło we młynie na chleb mûke, to te otrymby to pomiszoł, utłuk z tymy kartoflami, i takie pigułki robieł no ji niós do tego kunia w wiadrze toto i ten kuń to zjad. Ale to takie upasione beły, ze za rok nie poznałbyś, ze to jest to samo żrebie.

No ji tak beło, ze [u]un pojechoł na targ, ale [u]u nas bardzo duzo było złodziji. Ji te złodzieje to nawet mieszkały jakieś tam, nawet ji i kuzyn jakiś beł ty moji babci, i mieszkał tam moze sto metrów ino od tego. Ji te złodzieje tam sie, no un troche na ustruniu tam mieszkał. Te złodzieje tam sie u niego tam dogadywały, dzie jiść, co jiść, jak to zrobić. No ji dowiedziały się, że tyn mój dziadek z tym kunim pojechoł na sprzedaż. No jak pojechoł to było do [U]Odrzywałaⁱⁱ. No ji tyn mój dziadek, jak pojechoł z tym kunim, to te złodzieje posły, ino [u]un nie znał wszys[t]kich przecie. Posły za nim i taku mu cyneⁱⁱⁱ dały, zeby [u]un nie sprzedał tego konia. Bardzo duza mu dały. I co kto przysed, no to:

– Tyle a tyle.

Ale [on na to:]

– Tyle my dajum!

– No tyle, chłopie, to nie weźmies, bo ci nikt nie do! Ktoś cie osukuje!

No ale kunie zeby dotrzymały do cimny nocy, bo to jarmarki były do cimny nocy. No ji dopiro, jak dotrzymały, jak sprzedał, to złodzieje pinindze zabrały. O ji [u]o to jem chodziło.^{iv}

No ale ze tyn mój dziadek religijny beł, modleł siã^v tam, [u]un szed bez droge, to kapelus – bo w kapelusie chodził takim – pod poche ji mówił sobie różaniec i co tam, cy jakom modlitwe. No ji tak ze dosły do niego, ale późni dziadek sie kapnął, mówi:

– Nie, tyle nie wezme, jo sprzedom i tak, bo po co będę [wracał z koniem, skoro chciałem go sprzedać – K.S.].

Ale jak sprzedoł na wiecór, ni miał tego woza gdzie podzić, no kto miał przyprowadzić, bo ludzie po[u]odjeżdżały. No ale znoł tych odrzywołoków zaprowadził tam na podwórze, jesse mu pómogły, no ji tyn wóz stoł, a dopiro później [kolejnego dnia – K.S.] posły z kuniem po ten wóz.

No ji tak ze tym dziadek sed sum, bez las – to trzeba było bez las jiść z tego targu. No ji sed ji zdjun se kapelus i mówieł ze pocierz^{vi}, różaniec se mówieł. A te złodzieje, to taki tam był dół, takie zarośła bely, ji tak ze [u]uny sie [u]ukrywały tam w tym. Cekały, jak ten dziadek dońdzie^{vii}, ony wiedziały, że jidzie, ji te pinidze mu zabrać. Ale jak ten dziadek dosed ji oni się tam jakoś no, zobocęły, ze tyle ludzi z nim jidzie! Ze dońścia do nigo ni ma jak! No to ji mówium tak:

– No jak to, zeby mu te pinidze zabrać? Nie zabierze się, bo tyle ludzi, nie dopuscum nos, by nos tam porwały.

No ji tym dziadek przeszed ji przysed bez nicegij^{viii}. A [u]on się modlił za duse i te duse go przeprowadziły [u]od tego złodziejstwa.

Ji przysed do dumu. Drugigo dnia ten wujo [...] przysed mówi – a Wojtek wołali mojego dziadka:

– Wojtek, z kim ty szedeś!? Tyle ludzi cie prowadzielo. Ci powim całum prawde, ze złodzieje chciały ci zabrać piniundze.

– A słysołem – gada –taki selest, tak coś seleścioło w tych lescynach – bo to takie zarośła były, – ale nikogo nie widział, zeby kto wychodziel.

– Bo się boły wyjść! Bo tyle ludzi cie prowadzielo, ze z zadny struny dostympu do ciebie ni miały.

– Ajj, gadajom, to nic nie było, ino pewnie duse. Za duse się modlełem, ji [u]uny me przeprowadziły.

No ji tyle, takie było.

Komentarz

Tekst o tym, *Jak modlitwa ochrania przed złodziejami*, należy do gatunku opowieści wspomnieniowych – autorka opowiada opartą na faktach historię, jaka zdarzyła się jej dziadkowi. Przytacza nazwiska i imiona swoich krewnych, podaje nazwy prawdziwych miejscowości i topografię okolicy Gałek Rusinowskich.

Pojawiają się również elementy magiczne, charakterystyczne dla bajek, jak na przykład przestrzeń lasu i noc, które są niebezpieczne i groźne dla człowieka.

Najciekawszy w tej opowieści jest przekaz moralny i *stricte* katolicki: modlitwa za zmarłych ma nadzwyczajną moc zjednania przychylności ich dusz, co jest zgodne z wiarą w obcowanie świętych. Zmarli mogą nawet ukazać się fizycznie i obronić pobożnego chrześcijanina przed złem.

Z relacji tej można się dowiedzieć także, jakie były dawne sposoby hodowli konia, targowania na jarmarkach czy jak skromnie dawniej żyły młode małżeństwa.

Opowieść przekazała Zofia Kucharczyk, ur. w 1933 r. i zamieszkała w Gałkach Rusinowskich, gm. Przysucha, pow. Rusinów, woj. mazowieckie. Posługuje się gwarą Ziemi Radomskiej, zaliczaną do dialektu małopolskiego, a charakterystyczną dla pogranicza z Mazowszem. Nagrał Antoni Beksiak 16 listopada 2017 roku. Spisała i skomentowała Katarzyna Smyk.

Przypisy

- i *See* (gw.) – sobie. Uproszczenie wymowy. [przypis edytorski]
- ii *Do Odrzywała* (gw.) – do Odrzywoła. Odrzywół – dawne miasto, obecnie wieś w Polsce położona w woj. mazowieckim, w pow. przysuskim, w gm. Odrzywół, nad Drzewiczką. [przypis edytorski]
- iii *Cyne* (gw.) – cenę. Podwyższona artykulacja głoski *e* do głoski *y*. [przypis edytorski]
- iv Gdyby sprzedał wcześniej, to wracałby do domu za dnia i wówczas trudniej byłoby złodziejom dokonać kradzieży. [przypis edytorski]
- v *Siã* (gw.) – się. Wymowa nosowego *a* jest charakterystyczna dla gwar mazowieckich. [przypis edytorski]
- vi *Pocierz* (gw.) – pacierz. Podwyższona artykulacja głoski *a* do *o*. [przypis edytorski]
- vii *Dońdzie, dońście* (gw.) – *dojdzie, dojście*. Półotwarta głoska *j* wymawiana jest jak półotwarta *ń*. [przypis edytorski]
- viii *Niceguj* (gw.) – niczego. [przypis edytorski]